Nr. 90. Kraków, dnia 18 Kwietnia — Piątek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	[illegible] „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delenga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

***Kraków**, 17 kwietnia.*

Odsłonięcie pomnika Gambetty w Cahors, wyszło po za ramy zwykłego w takich razach aktu ceremonialnego a stało się wypadkiem, pełnym doniosłego politycznego znaczenia.

Wiadomo, że wewnętrzni nieprzyjaciele republiki, francuscy monarchiści — liczyli i liczą głównie na dwa potężne czynniki: duchowieństwo i armię. Liczą na duchowieństwo — to bowiem we Francyi zawsze w swej znacznej większości przechylało się na stronę legitymizmu, tron i ołtarz uważając jako potęgi, które się wzajemnie wspierać mają. Ze zaś rząd republikański niejednokrotnie zraził sobie duchowieństwo ostremi i energicznemi środkami przeciw instytucyom kościelnym — przeto tem bardziej zdawały się uzasadnionemi nadzieje monarchistów, iż duchowieństwo całe potężnego swego wpływu na ich rzecz użyje.

Od pewnego jednak czasu stan rzeczy się zmienił. Tak rząd jak i duchowieństwo starały się o złagodzenie wzrastającego antagonizmu. Rząd powstrzymał się w rozpoczętym chwilowo „kulturkampfie“, złagodniał znacznie w wykonywaniu rozporządzeń przeciw klasztorom, zwalczał skrajne antireligijne kierunki. Nie zostało to bez wpływu na postępowanie duchowieństwa, obecnie zaś, przy sposobności odsłonięcia pomnika Gambetty w Cahors, nastąpiła w tym kierunku bardzo ważna i znacząca manifestacya. Oświadczenie tamtejszego biskupa, iż duchowieństwo trwa wiernie przy republikańskiej formie rządu — jest faktem wielkiej doniosłości. Kto zna ścisłą karność, jaka panuje w katolickim kościele — nie będzie mógł w tem upatrywać tylko wypowiedzenia o s o b i s t e j opinii jednego z francuskich biskupów. Takie oświadczenie — uczynione zwłaszcza wobec tego samego Ferry'ego, który za pierwszego swego ministerstwa zwrócił przeciw sobie nienawiść całego kleru, i uchodził za zdeklarowanego jego nieprzyjaciela — nie mogło ze strony biskupa być zrobionem na własną rękę. Ono ma niewątpliwie charakter zbiorowej manifestacyi francuskiego duchowieństwa. Nie wynika ztąd jeszcze, jakoby duchowieństwo to ciałem i duszą, bez wyjątku przeszło do republikańskiego obozu — bo na to dłuższego potrzeba czasu — w każdym jednak razie, po tem, co mówił biskup w Cahors, nie może duchowieństwo stanąć w rzędzie czynnych nieprzyjaciół republiki.

Liczyli ci nieprzyjaciele, i pewno dziś jeszcze liczą na — armię. Stanowiska, jakie książęta orleańscy w armii francuskiej zajmują, dozwoliły im zarzucić sieć swoją na korpus oficerski i licznych wśród niego zjednać sobie zwolenników. Udział ministra wojny gen. Campenon, w odsłonięciu pomnika tego męża stanu, który najwięcej dla utrwalenia republiki zdziałał, jego energiczne wystąpienie, nie pozostawiające żadnej wątpliwości, iż minister wojny republikańskim duchem przejęty, tegoż samego od swych podwładnych wymagać będzie — nie powinno pozostać bez wpływu na armię.

Tak więc ministerstwo Ferry'ego, które coraz bardziej się ustala, i pomimo kilku drobnych porażek, jednak zawsze w rozstrzygającej chwili znajduje w Izbie silną po swej stronie większość — może być zupełnie zadowolone z odbytej w Cahors uroczystości. A jest to tem ważniejsze teraz, gdy Francyi coraz bardziej i coraz naglej potrzebne jest wewnętrzne skonsolidowanie, ustalenie stosunków — wzmocnienie — wobec toku, jaki przybrały sprawy zagraniczne. Przymierze niemiecko-rosyjskie ma dla Francyi znaczenie bardzo niebezpieczne, pomimo wszelkich pokojowych zapewnień potężnego kanclerza Niemiec. Jeżeli jako skutek przymierza tego zawsze podnoszono tylko to jedno, iż usuwa ono niebezpieczeństwo wojennego zawikłania na północnym wschodzie Europy — to zapominano przy tem o drugiem ważniejszem następstwie tego przymierza, że k r y j e o n o p l e c y P r u s o m n a w y p a d e k w o j n y z F r a n c y ą. Mimo całej swojej potęgi, mimo sojuszu austryackiego, którego wartość bardzo znacznie zmniejszała okoliczność, iż Austrya zawsze mogła być zaangażowaną u południowych swych granic — Niemcy mogły się bardzo obawiać dywersyi rosyjskiej w razie wojny z Francyą. To niebezpieczeństwo jest przez przymierze rosyjskie usunięte. Niemcy mają obecnie zakryte plecy. Cała ich potęga niczem nie uszczuplona, może się rzucić na Francyę. Dzisiaj już mówić o tem, jako o bliskim wypadku, leżącym w planach Bismarka na najbliższą przyszłość — byłoby niezawodnie przedwczesnem. Ale to poczucie, iż od strony Rosyi zupełnie jest bezpieczny — ale znana nienawiść kanclerza do republikańskiej formy rządu — ale obawa jego, iż republika w razie zupełnego ustalenia się we Francyi, stać się może zaraźliwą: to wszystko może niespodziewanie wywołać drugą edycyę francusko-niemieckiej wojny.

I zdaje się, że czują to we Francyi. Ferry umiał z wielką zręcznością w swoich przemowach w Cahors unikać wszystkiego, coby mogło wywołać drażliwość Niemiec — a jednak z zasług Gambetty podniósł głównie organizacyę obrony narodowej obok utrwalenia republiki. Zestawione z pokojowemi zapewnieniami ministra, znaczy to: zaczepiać nie będziemy, odwetu nie szukamy, ale — zaczepieni, bronić się będziemy do upadłego. Przypomnienie Francuzom czynów tego męża stanu — który w chwili strasznego rozbicia i upadku ojczyzny, sam jeden nie zwątpił, i nie mogąc obronić jej całości, honor przynajmniej obronił — jest dzisiaj ważniejszem, a może i potrzebniejszem było, niż kiedykolwiek. Byle tylko zrozumieli to przedewszystkiem — sami Francuzi!

Korespondencya „Nowej Reformy“

Lwów, 16 kwietnia.

— Z poważnego źródła dowiaduję się, że w dyrekcyi policyi lwowskiej zajdą wkótce ważne zmiany; obecny dyrektor p. K r z a c z k o w s k i ma ustąpić. Zajdą także zmiany w podziale referatów pomiędzy urzędników.

Stan zdrowia arcybiskupa W i e r z c h l e j s k i e g o jest bardzo groźny, lada chwila obawiają się katastrofy.

Wydział krajowy, który od trzech lat zajmuje się szczerze opieką nad przemysłem krajowym, może obecnie skutecznie zaopiekować się jedną jego gałęzią, która od kilku lat doznaje dziwnej niełaski ze strony władz rządowych. Mam tu na myśli powroźnictwo. Lwowscy powroźnicy do r. 1872 dostarczali przez długi szereg lat sznurów fabrykom tytoniu w Monasterzyskach, Jagielnicy i Zabłotowie. Dochody z tej dostawy wynosiły rocznie około 12.000 złr. Od r. 1872 rząd kazał rzeczonym fabrykom sprowadzać szpagat i sznury z P e s z t u! Dostarczali także przez długi szereg lat szpagatu do fabryki tytoniu w Winnikach, co wynosiło rocznie dochodu b r u t t o 9—11 tysięcy złr. Od r. 1877 fabryka winnicka, oczywiście wskutek polecenia władz wyższych, sprowadza szpagat z C z e c h! Do września r. z. dostarczali tutejsi powroźnicy szpagatu i sznurów c. k. Dyrekcyi poczt we Lwowie, co przynosiło rocznie około 1400 złr. b r u t t o, ale od tego czasu kazało ministerstwo wszystkie artykuły powroźnicze sprowadzać z W i e d n i a. Toż samo stało się z koleją arcyks. A l b r e c h t a, która od chwili przejścia pod zarząd rządowy sprowadza artykuły powroźnicze z innych prowincyj monarchii. Kolej czerniowiecka sprowadza te artykuły z W i e d n i a. Ale co więcej: Rząd urządził w tutejszym zakładzie karnym dla mężczyzn fabrykę sznurów na wielką skalę, a kierownik tego zakładu, sprowadzony z Czerniowiec, chodzi po Lwowie od sklepu do sklepu i za bezcen sprzedaje wyroby więźniów. Wobec takiego stanu rzeczy, powroźnikom krajowym nie pozostaje nic innego, jak starać się o pomieszczenie w Brygitkach... jeżeli władza autonomiczna nie weźmie ich w opiekę i wpływem swoim nie zniewoli ministerstwa f i n a n s ó w i handlu, ażeby przynajmniej dla fabryk tytoniu, tudzież dla dyrekcyi poczt i dróg żelaznych, zostających pod zarządem c. k. rządu nie sprowadzano artykułów powroźniczych z Czech, Węgier, dolnej Austryi i t. p. z zupełnem pominięciem wyrobów krajowych.

Wiedeń, 16 kwietnia.

(=) Cesarzewicz austryacki znajduje się w drodze do Konstantynopola. Powiedziano, że podróże takich osób nie zawsze mają coś politycznego na celu, zawsze jednak miewają pewien skutek polityczny. Że pobyt cesarzewicza w Jildizkiosku i wizyta małżonki jego u pań haremu sułtańskiego nie ma celu politycznego, o tem nie potrzebowałby nas nikt zapewniać; czy zaś jakikolwiek skutek polityczny mieć będzie, o tem pozwalamy sobie stanowczo wątpić. Podróż tę uważamy za najzupełniej obojętną dla polityki, a to tem więcej, ile że nawet nie dla wizyty u sułtana, lecz dla zwiedzenia Konstantynopola jest podjęta.

„Wojna wołowa“ między rządami austryackim a węgierskim skończyła się wiadomym już z sobotniego telegramu rezultatem, ale teraz zaczyna się dopiero na dobre między Wiedniem a Preszburgiem. Aby rządowi austryackiemu osłodzić klęskę, węgierski zobowiązał się dopełnić pewnych formalności co do urządzenia targowiska w Preszburgu i dlatego zapytał magistratu preszburskiego, czy może wykazać się z prawa urządzenia u siebie targów na bydło i czy daje gwarancye weterynaryjno-policyjne. Miasto Preszburg wykazało się z prawa swego — przywilejem króla Zygmunta, a pod względem weterynaryjno-policyjnym, rozumie się samo przez się, że przyrzekło wszystko. I tak dnia 21 b. m. ma odbyć się w Preszburgu pierwszy targ. Podobno i galicyjscy producenci chcą tam posyłać swe bydło. Oczywiście wolno każdemu, ale radzilibyśmy zaczekać jeszcze, czy i jak skonsolidują się targi preszburskie. Naszem zdaniem, targ preszburski niewiele zaszkodzi wiedeńskiemu, a jeżeli trochę zaszkodzi, to będzie to z pewnym drobnym zyskiem dla tych, którzy do Wiednia bydło swe posyłać będą. W Preszburgu zaś narażą się producenci na ryzyko, że będą musieli taniej sprzedawać, a nieraz może wcale nie sprzedadzą. W każdym razie targ preszburski nie daje nawet tych nędznych gwarancyj, jakie daje nędzny pod każdym względem targ wiedeński. Gdybyśmy nie byli niedołęgami, nie posyłalibyśmy żywych wołów ani do Wiednia ani do Preszburga, lecz bilibyśmy je w Krakowie i posyłali mięso.

Wakacye parlamentarne już tylko tydzień potrwają. Jednym z pierwszych projektów, które rząd wniesie po ponownem zebraniu się Izby poselskiej, ma być umowa z towarzystwem kolei Północnej, której losy muszą rozstrzygnąć się w tych kilku tygodniach, przez które Izba będzie teraz zebrana. Najciekawsze w tej sprawie będzie stanowisko lewicy, w której łonie ukryte dotąd spoczywają antagonizmy i najskrajniejsze sprzeczności interesów — interesów wcale innych od tych, które lewica nazwała: *transversale Interessen*.

Komisya ekonomiczna Izby wyższej ma niezadługo wziąć pod obrady ustawę o nowem opodatkowaniu gorzelń; prawdopodobnie więc rządy tutejszy a peszteński porozumiały się już co do stanowiska, jakie zająć im wypadnie względem zmian, uchwalonych w projekcie rządowym przez Izbę poselską.

Z Rosyi o Rosyi.

(Zakaz sprzedaży *Sowremennych Izwiestii*. Sprawa proboszcza serbskiego w Moskwie.)

Na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych *Sowremiennym Izwiestiam* została wzbroniona sprzedaż uliczna. Pierwszy to raz dziennik konserwatywny, z kierunkiem wybitnie rządowym, spotyka podobna kara. W sferach rządowych *Sowremiennyja Izwiestia* uważane były za dziennik prawomyślny, miały przywilej drukowania nawet takich artykułów, które w innych dziennikach nie mogłyby być umieszczane. Redaktor Gilarow Platonow mógł korzystać z materyałów niedostępnych dla innych redakcyj. Przez dwa lata naprzykład w odcinku *Sowr. Izw.* drukowano „dwadzieścia lat kramoły“. Jestto jedyna źródłowa praca o socyalizmie rosyjskim ogłoszona w granicach caratu. Względem nas

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

43) przez

Autora „MARZYCIELI“.

Tom II.

(Dokończenie).

— Czyż i taki człowiek umie kochać.

— Kochał po swojemu N. panie. Co jednak w tem najdziwniejsze, to, że owa dziewczyna, mimo, że się przekonała, iż Leopold, ani na jej miłość, ani na szacunek nie zasługiwał, została mu wierną po śmierci nawet. Wczoraj rano widziano ją klęczącą w tem miejscu, gdzie jeszcze było widać ślady krwi jego, wieczorem wydobyto z rzeki jej martwe zwłoki.

— Tyle ofiar! Tyle ofiar bez celu! — szepnął książę i ręce w tył założywszy, zaczął się przechadzać.

Nagle stanął i rzekł:

— A więc porządek, na dotychczasowem prawie oparty, raz jeszcze zwyciężył! Lecz co jutro?

— Bez reform, N. panie, popędzimy cwałem ku wielkiemu przewrotowi.

— B ę d ą!

* * *

Na dalekiem przedmieściu stoi dworek niewielki, lecz schludny, mający kilka pokoików i piękny ogródek. W nim mieszka teraz baronowa Malwina Zenon, z córką Ireną i babcią.

Hrabina Laura zamknęła się w klasztorze, oddawszy poprzednio synom cały swój majątek. Romuald zrzekł się przypadającej na niego części na rzecz brata, wszelako tylko pod tym warunkiem, że Juliusz będzie baronowej i jej córce wypłacał odsetki od 50,000 zapisanych dla Ireny na Raju i że dopiero po ich śmierci kwotę tę wykreśli. Juliusz przystał na to.

We dworku cicho, jakby tu nikt nie mieszkał. Sługi się nie pokazują, w oknach niczyjej twarzy nie widać, nawet pies na podwórzu nie szczeka. O tem, że tu ludzie mieszkają, świadczą chyba owe liczne kwiaty, które w oknach kwitną. Najwięcej ich w oknach środkowych, bo tam prawdopodobnie salonik.

Wstąpmy do niego.

Przy stole siedzi babcia i na nim układa starannie chusteczki do nosa. Każdą ogląda, numerem i cyfrą do góry obraca, liczy i tuzinami tasiemką związuje.

— Gdzie nie ma oszczędności i ładu, tam nie ma i dostatku — mówi do siebie. — Czy nie lepiej to brać chustki po jednej i w porządku, niż bez rachunku? Ireńcia jak wyzdrowieje i za mąż wyjdzie, dostanie kilka tuzinów i żadnej nie będzie brakowało.

Weszła Irena w białej sukni z welonem i wieńcu mirtowym. Blada była i mizerna bardzo, na ustach miała uśmiech dziwny, nieuchwytny, oczy zaś ciągle się poruszały, przeskakując z przedmiotu na przedmiot z zatrważającą żywością.

— Prawda, babciu, że mi tak bardzo ładnie?... O! jak przyjdzie, zdziwi się niezmiernie... sama widzę, żem wyprzystojniała i wiesz babciu, jestem nawet znacznie silniejsza. A to potrzebne i bardzo nawet.... Kobieta na tem stanowisku jest narażoną na rozmaite przykrości.... Wszak przez zazdrość, nienawidzą jej najczęściej... prawda babciu?

— Prawda dziecię, prawda — staruszka odrzekła i w tejże chwili na głowę wnuczki spojrzawszy, dodała: — Fe! Ireńciu, jak mogłaś znowu zrobić mi tę przykrość i wziąć nowy welon! Stary jeszcze doskonały, nowy na ślub ci się przyda.

— Na ślub? A przecie ja babciu idę do ślubu... Czekam tylko na pana młodego, ach! jak ten Alfred się spaźnia!... Tatka także nie widać.... Ach! jaki on straszny, tam... przy łóżku.... Babciu, nie wiesz, czemu on tak okropnie wyglądał? Wtedy głowa mnie bolała i jeszcze mnie boli... A ciocia przyjedzie, czy nie? Ach! słyszę, słyszę, ktoś jedzie — dziko krzyknęła, do fortepianu się rzucając. To on, Alfred, muszę go przywitać wesołą serenadą, aby był w dobrym humorze, bo on teraz zawsze taki zamyślony, chmurny!...

Puściła palce po klawiszach i wydobyła tony niesforne, pogmatwane, szalone, jak jej umysł. We drzwiach pokazała się baronowa Malwina. To nie istota żywa, to mumia z sarkofagu wyjęta i tu postawiona, by życiu urągała.

Jej usta, tak samo jak dawniej zaciśnięte, jej wzrok przerażony na córce spoczywa, jej włosy jak mleko białe, wydobywszy się z pod dużego czepka na ramiona spadają.

Jakiś czas słuchała, bo się jej z początku zdawało, że Irena gra dziś harmonijniej, wkrótce atoli westchnęła i oczy do góry podnosząc, rzekła:

— Czy straszliwiej mogłeś mnie ukarać, Boże?!

* * *

Iwo po rozmowie z Alfredem do domu wróciwszy, mimo nadludzkich wysileń, nie mógł ukryć ciągłego rozdrażnienia. Szczęście, że Alina była już całkiem zdrowa; łatwiej więc w cichości cierpiała, prosząc Boga równocześnie, by jej męża uspokoił.

Nigdy jeszcze z taką niecierpliwością nie wyglądał dzienników; nigdy przejezdnych nie pytał tak natarczywie o nowiny ze stolicy; nigdy na widok robotników nie okazywał takiego jak teraz niepokoju, trwogi prawie.

Ilekroć znalazł się sam jeden, siadał przy stole, wspierał na dłoni głowę gorącą i sam siebie zapytywał:

— Powinieneś był tak postąpić? Nie zdradził-żeś ich przypadkiem? A jeżeli Holofernesa z bronią złapią i stracą, czyż nie ty będziesz jego katem? Kto był wart więcej, Alfred, czy oni? Czemu, aby ocalić jednego, poświęciłeś tylu? Iwonie! Iwonie! Gdzie twoje sumienie?

Nareszcie przyszły dzienniki, donoszące o krwawych scenach w stolicy. Tego dnia pociągi się spóźniły, więc je otrzymał dopiero późnym wieczorem. Przeczytał i jęknął. Szczegóły, w nich znalezione były krótkie, rząd bowiem nie pozwolił dziennikom rozszerzać się nad smutnemi wypadkami, aby zbyt kraju nie przerazić, ale Iwo, mimo ich lakonizmu dowiedział się więcej, niż pragnął. Wszyscy jego znajomi byli w więzieniu, na ich czele Tomek. Kto mu mógł zaręczyć, że straszna ta katastrofa nie była następstwem jego zdrady?

W Iwonie nareszcie wszystko się rozprzęgło, bo gdy to, co uczynił, na myśl mu teraz przyszło, oburzył się sam na siebie i dziwił się, że mógł upaść tak nizko. Odtąd w jego własnem przekonaniu nie było człowieka, któryby mu dorównał w nikczemności, odtąd brzydził się sobą, a gdy sobie przypomniał ostatnie słowa Alfreda, zapytał się nie bez goryczy:

— I wolnoż było tobie, człowieku upadły, człowieku bez moralności i sumienia, przykuwać do pogrzebowego rydwanu twego życia, tę istotę czystą i szlachetną, którą Bóg stworzył do szczęścia i zaszczytów? Czyż święty obowiązek nie żąda od ciebie, byś jej wrócił wolność i szczęście, z których ją odarłeś?

O! Iwo cierpiał teraz, jak dotąd nigdy, śmierć w porównaniu z takiem życiem byłaby rozkoszą.

W nocy napisał obszerny list do Aliny, w którym przepraszając ją za wszystko i o przebaczenie prosząc, żegnał ją na zawsze, nad ranem zaś list obok łóżka żony położył i do stolicy wyjechał.

* * *

Przed sądem kryminalnym tłum ciekawych.

W sali głównej, tam, na pierwszem piętrze, toczy się ostateczna rozprawa przeciw Tomkowi i jego spólnikom o mord, podpalenie i rabunek.

W sali pełno widzów; na wschodach i korytarzach ludzi jak nabił; nawet tu, na ulicy, stoi ich kilka tysięcy. Każde słowo publicznego oskarżyciela, każde powiedzenie obrońcy, każdą uwagę sędziów, pierwsi następnym podają, skutkiem czego na ulicy wszyscy wiedzą, co się w sali dzieje. Jest to nić nie elektryczna, ale żywa, która od początku do końca słyszy, odczuwa, drga i wie wszystko. Mimo zimna, nikt nie odchodzi, każdy czeka, póki wyrok nie zapadnie.

Za zwartym tłumem, czarną chustką osłonięta, stoi kobieta, której rysów dostrzedz nie można. Widać tylko jej oczy wyraziste, biegnące to do sali, to do tych, co obok stojąc, żywo rozmawiają, z jej zaś ruchów niespokojnych, czasem nawet gwałtownych, można się domyślec, że to, co się w sali dzieje, żywo ją obchodzi.

— Tomek na śmierć skazany! — dał się słyszeć głos na przedzie.

— Dobrze mu tak! — ktoś zawołał.

— Biedny człowiek! — drugi westchnął.

— Panie świeć nad jego duszą! — trzeci zakończył.

Po krótkiej przerwie, jeden z tych, co na końcu stali, przemówił do swego towarzysza:

— Ciekawym, co się z Iwonem stanie.

— Z jakim?

— Z tym, co się dobrowolnie zgłosił do sądu, mówiąc, że on z Tomkiem spiskował i bywał na posiedzeniach „Nieprzejednanych“.

— O! Tomek stanowczo temu zaprzecza i udowadnia, że ten niewinny.

— Cicho! cicho! — na przedzie zawołano.

Tłum oddech zaparł.

— Iwo uwolniony! — krzyknął ktoś w sali, poczem dodał: — Nie umiał żyć i zginąć z ludu obrońcami!

— Precz z nim! precz! — jedni zawołali.

— Niech żyje! — drudzy krzyczeli.

— Nie pamiętaj mu tego Boże! — dały się słyszeć nowe głosy.

Z sali wyszedł Iwo, krokiem wolnym, na nikogo nie patrząc, z oczyma ponuro przed siebie wlepionemi. Minął korytarz, wschody, dostał się na ulicę... Na jego widok w tłumie powstał szmer głuchy. Jedni witali go okrzykami radości, drudzy słowem przekleństwa. On nie musiał nie słyszeć, skoro spokojnie szedł coraz dalej, aż tam, gdzie stała kobieta, czarną chustką zasłonięta...

— Iwonie! — zawołała, ruchem gwałtownym naprzód się rzucając.

Stanął i ręce podniósł.

— Alino! ty tu?! — zawołał i do piersi ją przycisnąwszy, dodał: — O! żono najdroższa! cóżbym dziś był wart, gdybym ciebie nie miał?!

— Iwonie! Iwonie! zapomnij o całym świecie, a żyj tylko dla mnie i dla swego dziecka! Ja cię nigdy, nigdy nie opuszczę!...

— I ja! — dał się słyszeć za ich plecami głos im dobrze znany.

Obejrzeli się oboje. Tuż przy nich stał Alfred obok O. Sebastyana. Pierwszy uśmiechał się przyjacielsko, drugi wziąwszy ich ręce, złączył je z dłonią Alfreda i rzekł:

— Co świat rozdzielił, niech miłość pojedna, bo po nad wszystkiem co ziemskie, króluje Miłość najwyższa!

Pisałem w Nowem Siole pod Stryjem w marcu i kwietniu 1883.

Koniec tomu II-go i ostatniego.

Sowr. Isw. zajmowały zawsze stanowisko wrogie i nawet „w „kramole" nie mogły wstrzymać się od wycieczek, często niefortunnych przeciw nam. One to jeszcze przed Katkowem przypisywały Polakom ojcowstwo nihilizmu rosyjskiego i pociągały całe społeczeństwo nasze do odpowiedzialności za Berezowskiego, korespondencyami z Warszawy alarmowały rząd i społeczeństwo rosyjskie, dowodząc, że wojsko w obrębie Królestwa polaczuje. Otwarciej nawet może niż Katkow wygłaszały *Sowr. Isw.*, że rząd obowiązany jest rusyfikować Królestwo. Od konstytucyi i innych wymysłów „zgniłego zachodu" odżegnywały się. Słowem organ ten w całem znaczeniu tego wyrazu był prawomyślny. Kara więc, jaka spotkała *Sowr. Isw.* była zupełnie niespodzianką. Pokazuje to tylko, że gadatliwości zbytecznej rząd nie toleruje nawet w prasie *par excelence* samobytnej.

W czasach ostatnich rząd rosyjski zwrócił szczególniejszą baczność na stosunki religijne. Religija stała się narzędziem agitacyi politycznej w Bulgaryi, Rumelii, Serbii, Bośni i Galicyi. Wiadomo, że przed kilkunastu laty w sporze cerkwi bulgarskiej z patryarchatem konstantynopolitańskim rząd rosyjski i synod wziął stronę Bulgarów, dążących do utworzenia narodowego, niezależnego kościoła. Dążeniem jednakże Rosyi było zawsze rozszerzenie wpływu nad cerkwią bulgarską i serbską, gdyż wpływ ten zapewniał jej i wpływ polityczny. W dygnitarzach duchownych, którzy po większej części kształcili się w akademiach rosyjskich rząd miał sługi powolne do urzeczywistnienia swych planów. Znana jest sprawa metropolity bulgarskiego Michała, który za konszachty z Rosyą został złożony z urzędu. Znana i sprawa mnicha bulgarskiego Dukowa, który podczas sporów duchowieństwa bulgarskiego z patryarchatem konstantynopolskim agitował na korzyść unii z Rzymem. Dukow po powrocie z Rzymu, dokąd udawał się w kwestyi połączenia kościołów, przyjechał do Konstantynopola, przez agenta hr. Ignatjewa sprowadzony został na pokład statku rosyjskiego i przywieziony do Odessy. Z Odessy zaś zesłano go do jednego z monaterów sybirskich. Fakta te dowodzą, że rząd rosyjski nie przebiera w środkach. Postępek z proboszczem tak zwanego *Sierbskoje Podworje* w Moskwie dowodzi, że wszelkie zapewnienia o sprzyjaniu prawosławnym niezależnym cerkwiom ze strony rządu są kłamstwem. Nominacyę nowego proboszcza przez metropolitę serbskiego (już po złożeniu Michała) rząd odrzucił. Owóż *Sowr. Isw.* zakomunikowały, że do Moskwy w charakterze proboszcza *Podworja* przybył biskup Hieronim, mianowany przez metropolitę Michała, złożonego z urzędu. Rząd widocznie obawiając się na razie nieporozumień dyplomatycznych z Serbią, w *Prawitel. Wiestniku* zaprzeczył temu kategrycznie. *Sowr. Isw.* wskutek zaprzeczenia zamieściły następujący artykuł: „Uwaga *Praw. Wiest.* zapewne skierowaną jest przeciw *Sow. Isw.*, gdyż wiadomość o przybyciu do Moskwy Hieronima one podały. Dziwi nas zaprzeczenie faktu, który rzeczywiście istniał. Hieronim przybył do Moskwy 20 marca i zatrzymał się w *Sierbskoje Podworje.* Jesteśmy mocno przekonani, że nie jest to bynajmniej przywidzenie. Nie twierdziliśmy, że Hieronim został zamianowany przez synod petersburgski, gdyż wiemy, że władzy synodu nie podlega. Został on mianowany przez metropolitę Michała, który temi dniami uwiadomił o tem synod. Dziwi nas, że synod nie wie nawet o przybyciu Hieronima do Moskwy wówczas, gdy pozwolenie synodu i ministra spraw zagranicznych przybycia jego do Moskwy już nadeszło. Biskup Hieronim przybył z Paryża."

Kwestya więc mianowania nowego proboszcza staje się kwestyą dyplomatyczną. Synod nie uznaje proboszcza mianowanego przez prawowitego metropolitę serbskiego, lecz przez Michała, złożonego z urzędu. Rozgłoszenie o tym fakcie rząd widocznie uważał za przedwczesne i dlatego *Prawit. Wiest.* zaprzeczył, czyli poprostu skłamał. Minister zaś spraw wewnętrznych ukarał *Sow. Isw.* pozbawiając je prawa sprzedaży ulicznej. Wymowna to illustracya stosunku rządu rosyjskiego, do tak zwanych niezależnych narodowych kościołów prawosławnych.

Ruch bulgarski.

Coraz silniejszy ruch w Bulgaryi zmierzający do przyłączenia Rumelii wschodniej, może w rozwoju wschodniej sprawy bardzo ważną odegrać rolę. Poświęcimy mu osobne uwagi, — na razie podajemy tylko fakta zaczerpnięte z tamtejszych dzienników.

Otiecsestwo wychodzące w Sofii pisze o meetingu w sprawie połączenia wschodniej Rumelii z Bulgaryą co następuje:

„Uczucia i dążności— powiada wzmiankowany dziennik — w kwestyi zjednoczenia się braci naszych wschodniej Rumelii z Bulgaryą, nie ustają manifestować się. Z powodu ideału tego narodowego, we wszystkich prawie miejscowościach prowincyi odbywają się meetingi. Rezolucye wypowiadają pragnienie połączenia się. W połączeniu tem upatrujemy jedyny środek polepszenia bytu mieszkańców wschodniej Rumelii. Meetingi odbyły się w następujących miastach: Zeszłego tygodnia zwołany został meeting w Sliwno (Sliwień), na którym znajdowało się do trzech tysięcy osób, należących do wszystkich warstw społecznych. Między innymi przemawiał Bojudaijew, znany deputowany, organizator i prezes centralnego drużestwa w Sliwno i Maszen, profesor gimnazyalny. Przyjęto następującą rezolucyę: Ludność bulgarska miasta Sliwień i okolic, po pięcio-letniem doświadczeniu zważywszy, że przy obecnym stanie rzeczy, nie może rozwijać się ekonomicznie, i że stan podobny nadal doprowadzić ją może do położenia bez wyjścia, postanowiła: udać się do reprezentantów mocarstw, które podpisały traktat berliński, z prośbą, o wstawienie się u rządów o zjednoczenie wschodniej Rumelii z Bulgaryą, gdyż inaczej prowincya ta nie może rozwijać się kulturnie i ekonomicznie.

Rezolucya została przez osobną deputacyą wręczona agentom politycznym w Płowdziwie (Filipopolu). — Meetingi odbywały się także w Chaskowo i Kazanłyku. Na pierwszym z nich znajdowało się 2500 osób, na drugim 1500. — Rezolucye są prawie jednej treści i dlatego nie przytaczamy ich.

Z powodu tych meetingów, dziennik sofijski *Sriediec* powiada: Ruch dążący do połączenia wschodniej Rumelii z Bulgaryą coraz bardziej się rozszerza. Rzec można, że ruch ten ogarnął cały kraj. Jest niezmiernie pocieszającą rzeczą, że biorą w nim udział żywy i włościanie. Fakt ten wymownie dowodzi, że żądanie zjednoczenia się wschodniej Rumeli nie jest owocem sztucznej agitacyi Gdy jednak naród okazuje tyle patryotyzmu, rząd rumelijski stara się paraliżować jego działalność. Wydał on wojnę nieubłaganą wszystkim tym, którzy biorą udział w zgromadzeniach i uwalnia jednego po drugim z tych urzędników, którzy manifestują swoje uczucia na korzyść sprawy tak świętej." Dziennik ten wyraża nadzieję, że wytrwałość ludności zostanie uwieńczoną skutkiem pomyślnym.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 kwietnia

Płacz, lament i zgrzytanie zębów w *Warsz. Dniewniku*, że „prawosławna od wieków Bukowina" została absolutnie „opolaczoną". Z tego artykułu dowiadujemy się, że wychodząca w Czerniowcach *Gazeta Polska* odebrała na wydawnictwo „ze wszystkich końców austryackiej i zagranicznej Rusi mnogie tysiące guldenów i rubli". Rozpacz większa o ruble niż o prawosławie i narodowość, przebija się w tym elaboracie kandydata na korespondenta a la Mołczanow. U wszystkich, którzy znają stosunki Bukowiny, może to tylko śmiech obudzić.

Lwowskie *Słowo* donosi, że ogólne Zgromadzenie członków Stauropigialnego instytutu postanowiło: wysłać z powodu zaboru przez Jezuitów, klasztorów Dobromilskiego i Ławrowskiego deputacyę złożoną z pp. Szaraniewicza i Fedorowicza, do ministrów spraw wewnętrznych i oświaty, do nuncyusza a w potrzebie i do cesarza z usilnemi prośbami, ażeby oba te klasztory zwrócone zostały Rusinom. Oprócz tego donosi *Słowo*, że wkrótce odbędzie się we Lwowie wiec Rusinów, który również wyśle w tej sprawie deputacyę do Wiednia. Wiadomo, że uzasadnione przed paru tygodniami obawy powtórzenia Ławrowem historyi dobromilskiej — są stanowczo usunięte, cała więc deputacya i wiec są niepotrzebnu.

Z przyczyny pobicia dwóch chłopców chrześciańskich przez żyda w Częstochowie zaszły małe uliczne nieporządki, natychmiast jednak uśmierzone. Usłużne dzienniki a między niemi moskalofilski *Nowy Prołom* zgryźliwie opisując błahe zajście usiłują muchę zmienić w słonia, ażeby dowieść, iż tylko knut rosyjski, do którego *N. Prołom* tak się umizga, zdolny jest utrzymać ład i spokój w Królestwie. Cyniczny opis, że wychodzący z kościoła katolicy byli „nastrojeni do kamertonu Bachusa" jest godnym pogardy. Coby powiedział *N. Prołom* gdyby o jego współwyznawcach modlących się w cerkwi tak napisano? Zrobiłby krzyk słyszany w Moskwie i Petersburgu, na temat ucisku wyzuania „polskiej intrygi" „jezuickiej przewrotności" etc. — lecz rzucać kalumnie dla przypodobania się Apuchtinom i Szczebalskim, rzecz u gorliwych diejatieli z *N. Prołomu* tak powszednia, iż popełniają ją bezwiednie niemal.

Organ Apuchtina *Warsz. Dniewnik* stając niedawno w obronie swojego pana, dowodził z bolem, że prasa polska zagraniczna „terozyzuje" Rosyan w Królestwie, zapewne opisami wszelkiego rodzaju niegodziwości, jakich bezkarnie dopuszczają się nad bezbronnymi, urzędowe wyrzutki rosyjskiego społeczeństwa. Obecnie do innych ten sam organ dochodzi mniemań. W naczelnym artykule powarzając, iż Polacy marzą o odbudowaniu Polski „od morza do morza", w konkluzyi pisze:

„Każdy rozumny człowiek w Rosyi rozumie teraz, że przy takim nastroju polskiego społeczeństwa, jaki mu przypisuje zagraniczna prasa polska i który jest jej sprawą, rząd nasz nie może dopuścić w kraju tutejszym ani instytucyj ziemskich, ani ustaw miejskich, ani wpływów społeczeństwa na szkoły, ani nawet sądów przysięgłych."

Byłoby to bardzo niegodziwe, gdyby nie było tak bardzo śmieszne. Więc „nicztożna" prasa jest przyczyną gnębienia i ucisku trwającego od wieku, więc prasa polska winna, że mordujecie bezbronnych unitów, tępicie każdą myśl nie podług carskiej modły, depczecie wszelkie najświętsze, już nie narodowe, lecz czysto ludzkie prawa Polaków?

Sesya Rady państwa ma trwać do połowy maja. Pierwszym przedmiotem obrad po feryach wielkanocnych będzie podobno sprawa kolei Północnej. Byłoby rzeczą bardzo ważną, aby Koło polskie postarało się o odwleczenie tej sprawy choćby tylko o kilka dni a to dlatego, żeby nią nie było zaskoczonem. Komisya dla sprawy tej przez Koło wybrana, spodziewamy się, że będzie ze swem sprawozdaniem do najbliższego posiedzenia Koła gotową. Ale czy Koło samo będzie mogło załatwić ją na jednem posiedzeniu, można wątpić, i dlatego nie jest płonną obawą, że Koło może być zaskoczonem w chwili, kiedy jeszcze nie będzie do dyskusyi gotowem.

Nar. Listy nawiązując do wypowiedzianego niedawno żądania, aby został mianowany rzeczywisty minister dla Czech — żąda teraz, aby w ministerstwie oświaty utworzono osobne referaty dla spraw szkół czeskich. Nadzieje, jakie łączono z mianowaniem inspektora szkolnego Webera i radcy namiestnictwa Germana urzędnikami ministerstwa – nie ziściły się wcale, obaj bowiem utonęli w biurach ministeryalnych, jako zwykli konceptowi urzędnicy, a sprawy szkół czeskich bywają zawsze jeszcze szablonowo załatwiane tak samo, jak sprawy szkół wszelkich innych prowincyj. Żądanie *Nar. Listów* jest zupełnie słuszne — ale również słusznem byłoby, gdyby dziennik ten przypomniał, że podobny wniosek był stawiany w komisyi budżetowej ze strony polskiej, i że poseł dr. Euzebiusz Czerkawski, który z nim wystąpił, nie znalazł wtedy poparcia ze strony czeskich posłów, którzy przecież powinni byli całą wniosku tego doniosłość zrozumieć, zwłaszcza, że go najlepiej scharakteryzował podniesiony przez Niemców krzyk o zamierzoną tym wnioskiem „federalizacyę" ministerstwa oświaty.

W namiestnictwach trzech prowincyj austryackich mają zajść zmiany. Bar. Possinger ma przejść z Wiednia do Tryestu, bar. Pretis z Tryestu do Insbruku, bar. Widman z Insbruku do Wiednia. Tak donosi *Prager Tagblatt.* Powodów tych zmian szukać należy naprzód w ukończonej świeżo „wojnie o woły", która utrudniła stanowisko namiestnika Austryi dolnej — a dalej także i ta okoliczność, że namiestnik Tryestu był w Radzie państwa przedmiotem silnych ataków ze strony słoweńskich posłów. Czy Słoweńcy dobrze wyjdą na tem, że zamienią Pretisa na znanego z galicyjskiego namiestnictwa Possingera — pozwalamy sobie wątpić.

Ruch wyborczy do węgierskiego Sejmu już się rozpoczął. Największą uwagę zwraca dziś na siebie kandydacka mowa Baltazara Horvatha, byłego ministra sprawiedliwości z gabinetu Deaka, a obecnie trzymającego się zdala od stronnictw politycznych. Mowa ta wygłoszona na zgromadzeniu wyborczem w Temesvarze a przyjęta hucznemi oklaskami, podnosi hasła liberalizmu, który w obec apatyi i reakcyi jedynie jest zdolny do urzeczywistnienia systemu swobód politycznych i obywatelskich, stworzonego księgą ustaw z 1848 r. Mowca nie odmawia konserwatyzmowi prawa bytu, lecz zdaniem jego konserwatyzm może mieć w Węgrzech znaczenie dopiero wtedy, gdy liberalizm najważniejsze swe zadania spełni. Ale i dotychczasowej zasłudze liberalizmu przyznaje Horvath bardzo wiele, szczególnie zaś prawno-państwową ugodę, która położyła kres trzechsetletniej walce między dynastyą a narodem.

Następnie wykazuje mówca postępy, jakie węgierska idea państwowa uczyniła śród narodowości — przyczem oświadcza się za nieograniczonem niczem zachowaniem ustawy o narodowościach — wyznając jednak, iż pod względem politycznym jedna tylko w Węgrzech może istnieć narodowość a hegemonią winna dzierżyć rasa magyarska.

Na rzecz liberalizmu, działającego w duchu ustaw z roku 48, kładzie rozwój stolicy, liczne sieci kolei żelaznych, ustawę naukową i wiele innych korzyści. Z tem wszystkiem jednak dużo jeszcze jest do zrobienia; stosunki prawne i posiadania nie wyswobodziły się jeszcze z pętów feudalnych, wolność religijna panuje tylko jako zasada a Izba magnatów równie jak administracya domaga się zmian licznych. — Mówiąc o Izbie magnackiej zastanawiał się nad arystokracyą, i przyznał jej znaczenie na przyszłość — sądzi jednak, że przystęp do tej Izby winien być otwarty dla ludzi, którzy do mandatu przyszli drogą wyboru. W końcu mówił o żywiołach, które mają pracować dla zasady liberalizmu — o demokracyi. Nazwał ją arystokracyą inteligencyi, ktora to inteligencya stanowi ich kapitał. W tych żywiołach znużona szlachta powinna szukać oparcia.

Mowa zrobiła wielkie wrażenie — a są tacy, którzy już wiążą z nią kombinacye ministeryalne zwłaszcza w obec niezbyt silnej pozycyi obecnego ministra sprawiedliwości.

Dobrze zwykle poinformowany w sprawach obchodzących kuryę rzymską, korespondent do *Pol. Cor.* pisze z Rzymu pod datą 13 b. m.:

„Co się tyczy układów między Watykanem a rządem pruskim, tyle w tym względzie krąży najróżnorodniejszych pogłosek, że potrzebaby niezwykłego sprytu, aby prawdę od fałszów odróżnić. Tyle jednak można z całą pewnością powiedzieć, że podjęte rokowania znowu obecnie z większą toczą się żywością — a ów spokój — jaki zapanował szczególniej bezpośrednio po wizycie niemieckiego następcy tronu w Watykanie, ustępuje teraz miejsca raźnemu krzątaniu się. W ostatnich czasach pewne szczegóły każą się domyślać, że obecna sytuacya nie jest jeszcze najgorszą — i że pokój z Watykanem nie należy do rzeczy niemożliwych."

Kardynał Hohenlohe, po ukończonym urlopie, jaki mu papież na prośbę jego udzielił, powrócił już w początku tego miesiąca do Rzymu, gdzie objął znów zwyczajne swoje urzędowanie.

Nordd. Allg. Ztg rozpisuje się o nowej pożyczce rosyjskiej i uważa, że wielka rosyjska operacya finansowa jest oznaką zupełnej zmiany, jaka zaszła w dążnościach polityki rosyjskiej. Przed rokiem jeszcze pożyczka wywołałaby wielkie zaniepokojenie, obecnie zaś przyjętą została z pełnem zaufaniem, jako postęp skonsolidowania wewnętrznych stosunków caratu. Organ kanclerski pisze *pro domo sua*, bo jak wiadomo, pożyczka zaciągniętą została za pośrednictwem pruskich grup finansowych.

Kutajsow, szef żandarmów warszawskich, mianowany został — jak donoszą urzędowe dzienniki rosyjskie — członkiem rady ministerstwa spraw wewnętrznych. Rosyjski pełnomocnik dyplomatyczny przy dworach bawarskim, wirtemberskim i badeńskim, Stahl, mianowany został ambasadorem w Londynie.

Podług urzędowych wiadomości, komisya do spraw żydowskich w Rosyi rozpatrywała wszelkie ustawy o żydach, wydane na całym obszarze dzisiejszego caratu w XVII i XVIII wieku i to stanowi pierwszą część jej prac. Druga część, rozpatrzenie ustaw bieżącego wieku, rozpoczętą będzie niezadługo. Źródła nieurzędowe zapewniają, że z rozpoczęciem XX wieku komisya zacznie projektować nowe ustawy.

W Cahors, podczas odsłonięcia pomnika Gambety, Alzatczycy złożyli u stóp posągu wielki krzyż z kwiatów a Paweł Deroulède, wygłosił ognistą mowę, w której wysławiał wojsko francuskie w Tonkinie i żądał rewindykacyi praw Francyi.

Ciekawem jest jednakowoż, że nie przemawiali publicznie ani Bert, ani Spuller. Tylko w prywatnym gronie nauczycieli oświadczył Bert, iż zalicza się do tych, którzy podzielają nadzieje Gambety i chcą utworzyć silną solidarną ojczyznę. Jedynym środkiem rewindykacyi, bez łez i krwi rozlewu, jest wychowanie zaczynające się w szkole a kończące się w pułku wojskowym.

Do sprawozdań o zajęciu twierdzy Hong-hoa przybywają nowe szczegóły. Według raportu gen. Millot cytadela wpadła w ręce Francuzów wskutek skombinowanej operacyi. Podczas gdy pierwsza brygada otoczyła nieprzyjacielskie stanowiska, druga tymczasem ostrzeliwała je z frontu. Francuskie działa oblężnicze 80 do 95 funtowe straszne sprawiały w szeregach nieprzyjacielskich spustoszenie. Byłaby może ta akcya jeszcze prędzej się rozstrzygnęła, gdyby nie to, że bardzo niski stan wody nie pozwolił wziąć w walce udziału całej flotyli francuskiej; zaledwie dwa statki pancerne wpłynęły na rzekę Czerwoną i przyczyniły się do zdobycia miasta.

Zwycięstwo to sprawiło w kołach rządowych chińskich ogromną konsternacyą, tem bardziej, że poprzednio już pekiński dwór i jego mandaryni wyrażali się z wszelką gotowością do zawiązania układów. Wielka rada niejednokrotnie zastanawiała się nad możliwymi środkami zaspokojenia republiki bez wielkiej ujmy dla Chin. Nie zdołano jednak dojść do żadnych poważniejszych rezultatów. Winno temu, jak wnosić można, głównie stronnictwo zapaleńców, żądających bezwzględnej wojny, podczas gdy większość Rady umiarkowana jest tylko za przedsięwzięciem środków ostrożności nad granicami Tonkinu. Do tego też stronnictwa przychyla się cesarzowa regentka, prawdopodobne więc jest bliskie rozpoczęcie stanowczych rokowań pokojowych z Francyą. Oczekują tylko prawdopodobnie na posła francuskiego Patre-nôtre, a że Francya nie wysyła go do Pekinu natychmiast, to uważać należy za dowód, że ma ochotę coś więcej od pognębionych Chin wytargować.

Trudne i coraz trudniejsze staje się położenie Gordona, który nawet zobowiązań swoich dotrzymać nie może. W Berberze i Chartum coraz okropniej przedstawia się sytuacya Anglików, cały kraj okoliczny wygląda jak wulkan, w którym wrą najrozmaitsze żywioły zbuntowanych plemion. Tak więc generał, przyobiecawszy spokój, będzie musiał, rad nie rad, w swojej i swojego wojska obronie użyć dalej oręża do poskromienia powstańców. Co zaś najgorsza to to, że i zapasów żywności brakuje, a dostawienie jej ogromne przedstawia trudności, bo statki parowe, krążące po Nilu, najczęściej spotykają się z nieprzyjaciołmi, którzy obsadziwszy brzegi do przejeżdżających strzelają. Gordon liczy zawsze na angielskie posiłki, na każdy jednak wypadek czyni przygotowania do odwrotu. Pytanie tylko, czy uda mu się Chartum spokojnie opuścić. Pod tym względem krążą uzasadnione wątpliwości, gdyż jest on już dziś ze wszech stron zamkniętym.

Wszystkie pojednawcze usiłowania rządu tureckiego wobec patryarchy ekumenicznego, Phanara, na nic się nie przydały a spór wypadnie dla zwierzchnika kościoła wcale nieszczególnie. Gdy bowiem rada duchowna po odbytem posiedzeniu dnia 11 b. m. przysłała mu protokoły, stwierdzające niemożliwość zmiany przywilejów — patryarcha wzbraniał się je podpisać i wrócił je radzie. Gdy i po drugi raz nie udało się skłonić go do uznania protokółu, a natychmiast oświadczył chęć podania się do dymisyi — przystąpiła Rada do uwolnienia patryarchy od obowiązków, a uzyskawszy nawet pisemną od niego deklaracyą, że zrzeka się swego urzędu, przesłała rada rządowi tureckiemu protokół, dymisyą i berat oraz oznajmiła, że aż do nowego obioru biskup Efeski mianowany będzie zastępcą patryarchy.

Sprawy gmin i powiatów.

Wieliczka, 16 kwietnia.

Upraszamy Szanowną Redakcyą o zamieszczenie następujących uwag z powodu listu p. barona Lipowskiego, prezesa Rady powiatowej wielickiej, datowanego z Wieliczki dnia 4 kwietnia, a umieszczonego w łamach *Czasu* z dnia 8-go kwietnia.

Niechcieliśmy rozmazywać przykrej sprawy, przedstawiającej smutne stosunki naszego powiatu, będąc jednak do tego okolicznościami zmuszeni, poczuwamy się do obowiązku dotknąć tej kwestyi dla wyjaśnienia, z jakich motywów zgromadzenie przedwyborcze większej własności, 2 kwietnia b. r. nie z inicyatywy marszałka powiatowego, barona Lipowskiego, do Wieliczki zwołanem zostało. Było dotąd zwyczajem, lubo nie na prawnej podstawie opartym, iż podobne zgromadzenia zwoływali prezesowie Rad powiatowych, posiadający ogólne zaufanie. Zwyczaj ten obywatelom zwołującym zgromadzenie przedwyborcze 2 kwietnia b. r. był dokładnie znanym. Gdy jednak p. br. Lipowski, nie poczuwając się do solidarności z właścicielami większych posiadłości, zmusił ich reprezentantów swem postępowaniem do usunięcia się z Rady powiatowej, aby odpowiedzialność za kierunek tejże na nich nie spadła, ich nieobecności w Radzie i Wydziale zupełnie nie czuł, przeto obywatele uznali za stosowne, nie tylko zająć się sami przyszłemi wyborami do Rady powiatowej ze swej kuryi, ale również zastrzedz się przed fałszywem znaczeniem listu p. barona Lipowskiego w *Czasie* ogłoszonego.

Pan br. Lipowski nazwał wystąpienie nasze nielegalnem, a zwołanemu przez się zgromadzeniu obywateli, na dzień 19 kwietnia, reklamuje wyłączną legalność, podnosząc przez to właśnie spór i rozdwojenie w powiecie. Czujemy się w obowiązku wyświecenia dokładniej tej sprawy a malując sprawiedliwie obecny stan powiatu, chcemy go poddać pod bezstronny sąd opinii publicznej, pytając się, czy dalej tolerować go powinniśmy czy nie?

Najprzód wszakże zaznaczamy fakt, że panowie Przychocki Franciszek, Turnau Henryk i Niedzielski, zwołali zgromadzenie obywateli dnia 2go kwietnia b. r. nie w celu kontr-agitacyi, lecz w ogóle w celu naradzenia się nad smutnym stanem powiatu a obmyślenia środków do poprawienia tegoż, przez wejście gorliwych obywateli w skład Rady powiatowej. Że obecny stan powiatu nie tylko jest smutnym, ale zgoła opłakanym, to powszechnie jest wiadomem. Gospodarka Rady powiatowej nie wytrzyma najspokojniejszej krytyki. Drogi gminne w opłakanym stanie, administracya majątków gminnych i opieka nad niemi żadna, jednem słowem brak zdolnego kierownictwa powiatu i dbałej administracyi grosza publicznego.

Wspomnieć również wypada o kasach powiatowych, które mają być dobrodziejstwem dla włościan, chroniąc ich od zgubnej lichwy a w obecnym wypadku powinny zająć się ich ratunkiem od fatalnych następstw upadku Banku włościańskiego. W tych kasach, chłop potrzebujący poratowania, przez niedołęztwo administracyi, dostaje pożyczkę na przyszły nowy rok, gdy o nią prosi na przednowku. Mimo, iż kasy te stoją pod nadzorem Rady powiatowej i powiat cały solidarnie za nie ręczy, wycofanie znacznych kapitałów, za rządów obecnej kasy powiatowej, świadczy o braku zaufania, jakie się do obecnego kierunku zakradło.

Co do samego zgromadzenia w dniu 2 kwietnia, konstantujemy, iż na nim był również obecny p. br. Lipowski, głosował z nami i podpisał wybór komitetu przedwyborczego, a tem samem stwierdził zgodność zapatrywania swego z naszem zgromadzeniem. Proszony jednak, aby odwołał zgromadzenie, zwołane przezeń na 19 kwietnia, twierdzi, iż tego uczynić nie może, gdyż obecne zgromadzenie jest tendencyjne a on zwołuje zgromadzenie bezstronne, jako prezes Rady powiatowej Cóż za niekonsekwencya! solidaryzuje się p. prezes ze zgromadzeniem 2 kwietnia, uważa je potem za tendencyjne i zwołuje inne na 19 kwietnia. Któż tu tworzy spór i rozdwojenie w powiecie, jeżeli nie sam prezes Rady powiatowej? Musimy jeszcze nadmienić, że prezes mógłby tylko wtenczas zwołać urzędownie zgromadzenie obywateli powiatu, gdyby go do tego upoważniła uchwała Rady, ale dotąd taka uchwała Rady nie egzystuje.

W liście datowanym z Wieliczki dnia 4 kwietnia, a ogłoszonym w *Czasie*, powiada p. prezes Rady powiatowej, że na zgromadzeniu 2 kwietnia zebrało się tylko 25 obywateli, a on rozesłał 98 zaproszeń, wobec więc takiej mniejszości nie może odwołać zgromadzenia 19 kwietnia. Nie zna widocznie p. prezes stosunków powiatu, bo zapomina o tem, że z tych 98 większych własności należy blisko 10 do funduszu religijnego w Tyńcu, 6 do klasztoru w Staniątkach, kilku obywateli nie mieszka wcale w tym powiecie, kilka zaś większych posiadłości złączone w jedną całość, stanowią jedną własność a tem samem jeden głos. Spora zaś liczba większych posiadłości jest własnością kobiet i małoletnich nie biorących udziału w życiu publicznem, i tylko czasem przy wyborach występujących przez pełnomocników. Oświadczamy wyraźnie, iż na zgromadzenie 2 kwietnia zaproszeni zostali wszyscy właściciele większych posiadłości bez wyjątku, lecz z podanych wyżej przyczyn o wiele więcej, niż 25 przyjechać nie mogło. Nie było to więc zgromadzenie mniejszości, jak dowodzi cyfra, lecz było to zgromadzenie wszystkich większych właścicieli powiatu, ludzi dobrej woli i gorliwych o dobro powiatu. Że p. prezesowi nie dogadza to zgromadzenie, i że je ogłasza za nielegalne, wcale się temu nie dziwimy, gdyż wyszło ono z niezadowolenia z obecnego stanu, gdyż na tem zgromadzeniu podniosły się poważne głosy i zarzuciły nieudolność Radzie i prezesowi — lecz cóż robić? Chce p. prezes bronić stanowiska, które acz moralnie stracone, jeszcze może być w fizycznem posiadaniu i to na lat 6. Więc stwarza się kontrpartyę, wszystko co jest przeciwnego zdania, ogłasza się za nielegalne, formuje się wielką agitacyę przedwyborczą i t. d

Jeżeli trudne ma zadanie każda Rada powiatowa, ale umie lub stara się je spełnić należycie, to postępuje rozważnie i w zgodzie, a szanuje grosz publiczny. Naszem zadaniem jest zdążać ku temu w powiecie wielickim, iżby nie był smutnym wyjątkiem wśród reprezentacyj powiatowych naszego kraju. Sądzimy, że te uwagi wystarczą dla wyjaśnienia, czemu dbali obywatele powiatu uczuli potrzebę zwołania zgromadzenia dnia 2 kwietnia b. r.

H. Konopka, przewod. komitetu.
Henryk Turnau, *Adam Fink*, *Bolesław Włodek*, *St. Laryss Niedsielski*, *Karol Czecz*, *Franciszek Przychocki*.

Krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej.

W dniu 3 marca b. r. odbyło się posiedzenie wydziału pod przewodnictwem ks. dr. Pełczara. Sprawozdanie z tego posiedzenia odłożyłem do dnia dzisiejszego dlatego, aby módz się podzielić tą wiadomością, iż wszystkie uchwały powzięte na poprzedniem posiedzeniu z d. 7 grudnia z. r. i na ostatniem z d. 3 marca b. r., odnoszące się do założenia pięciu bezpłatnych wypożyczalni w Krakowie i Podgórzu, oraz dwóch czytelni ludowych w Górnej-Wsi i Ptaszkowy zostały już wykonane. Oprawa kilkuset książek, rozdzielenie ich i wygotowanie ich inwentarzy dla każdej wypożyczalni i czytelni w dwóch egzemplarzach wymagały nie mało czasu.

Bezpłatna wypożyczalnia w Krakowie pod kierownictwem sekretarza mieścić się będzie w biurze wydziału (Rynek 22, I. p.) i liczy na razie 195 dzieł w 244 tomach, wartości 328 złr. 98 ct. aw. Otwarcie nastąpi po świętach. Osobna odezwa wskaże dnie i godziny, w których będzie można książki bezpłatnie pożyczać.

Wypożyczalnia w szpitalu garnizonowym pod kierownictwem lekarza sztabowego Dra Petnika liczy 100 dzieł w 114 tomach, wartości 92 złr. 21 ct. a. w. Od zarządu szpitala otrzymał wydział serdeczne podziękowanie za założenie wypożyczalni dla żołnierzy narodowości polskiej z zapewnieniem, że książki przyniosą korzyść czytającym i że czytelników będzie wiele.

Zabiegi przewodniczącego około założenia podobnych wypożyczalni w szpitalu św. Łazarza i domu karnym nie były bezskuteczne, a dyrektor szpitala p. Dr. Harajewicz i przewodniczący sądu karnego p. Czyszczan przyrzekli czuwać nad rozwojem założonych wypożyczalni. Pierwsza liczy na razie 40 dzieł w 54 tomach, wartości 22 złr. 50 ct. aw., druga zaś 58 dzieł w 71 tomach, wartości 54 złr. 65 ct. aw. Z prezydyum sądu karnego nadeszło do wydziału pismo z podziękowaniem.

Dla bezpłatnej wypożyczalni w Podgórzu, która będzie pod zarządem p. Władysława Bednarskiego, kierownika tamtejszej szkoły męzkiej, oddano 106 dzieł w 125 tomach, wartości 103 złr. 2 ct. aw.

Uroczyste otwarcie wypożyczalni tej nastąpi p. świętach wielkanocnych przy współudziale miejscowego proboszcza, kanonika ks. Szerszenia i władz miejscowych, a ze strony wydziału delegowano do wzięcia udziału w tej uroczystości przewodniczącego ks. Dra Pelczara i dyrektora seminaryum męskiego p. Wincentego Jabłońskiego.

Nadto założył wydział czytelnię ludową w Górnej-Wsi, a przeznaczając dla niej 123 dzieł w 125 tomach, wartości 49 złr. 36 ct. w. a. oddał kierownictwo w ręce miejscowego proboszcza ks. Dobrzańskiego, czytelnię zaś ludową w Ptaszkowej, założoną staraniem p. Hilarego Podoskiego, właściciela wsi, p. Karola Hebenstreita, naczelnika stacyi i ks. Koseka, zasilił wydział 103 dziełami w 105 tomach, wartości 38 złr. 8 ct. aw. Dla użytku tej czytelni oddał p. Hilary Podoski dwa pokoje we dworze, a uroczyste jej otwarcie odbyło się w marcu b. r.

Założenie wspomnionych 5 wypożyczalni znaczne pociągnęło za sobą koszta, a utrzymanie ich dalsze także niemałych wymagać będzie nakładów. To też z przyjemnością przychodzi zaznaczyć, że Rada miejska uchwaliła na ten cel 100 złr., a spodziewać się należy, że wielki wydział Kasy oszczędności, do którego się o subwencyę udali, nie odmówi swej pomocy i przyczyni się odpowiednią sumą do powstania i utrzymania założonych w mieście bezpłatnych wypożyczalni. Mogę nadmienić, że w wielkim wydziale Kasy oszczędności miano powziąć pomyślną dla naszego Towarzystwa decyzyę. Podaję także do wiadomości, że na ręce ks. Dra Pelczara złożył hojny ofiarodawca, który swego nazwiska nie wyjawił, kwotę 75 złr., wyrażając życzenie, aby przewodniczący zakupił za te pieniądze według swego uznania dla założonych wypożyczalni książki treści religijnej. Książki te wydział otrzymał i odpowiednio je rozdzielił. Dla wypożyczalni w Krakowie i Podgórzu darował ks. Dr. Pelczar znaczną ilość dzieł własnego autorstwa, a p. Kazimierz Bartoszewicz kilka egzemplarzy dzieł Krasickiego i inne swego nakładu. (D. n.)

Kronika.

Kraków, 17 kwietnia.

Publiczna rozprawa z powodu konfiskaty nr. 70 *Nowej Reformy* za wzięty z berlińskiej *Germanii* artykuł o rewolucyonistach rosyjskich, odbędzie się w sobotę d. 19 b. m. o godz. 9 rano w sali rozpraw sądu karnego. W zastępstwie Redakcyi stanie znany z wymowy obrońca w sprawach karnych dr. Lesław Boroński.

Ks. biskup Krasiński wyjedzie w d. 23 bm. do Rzymu.

Na pamiątkę ocalenia przedmieścia Kleparz podczas pożaru Krakowa 1306 r. odprawionem zostanie w d. 21 bm. w kościele św. Floryana o godzinie $10\frac{1}{2}$ uroczyste nabożeństwo.

Z teatru. W świątyni dramatycznej przy Szczepańskim placu zaszła wczoraj niezwykła zmiana, Melpomena ustąpiła chwilowo miejsca swawolnej Terpsychorze. Wypadek taki zdarzył się w Krakowie pierwszy raz, pojąć też łatwo, iż teatr był formalnie przepełniony publicznością, która z szalonem zaciekawieniem oklaskiwała choreograficzne popisy towarzystwa p. Łukowicza. Sądząc po pierwszem przedstawieniu, balet ten cieszyć się będzie wielkiem powodzeniem, zwłaszcza, iż choć nie liczny jest on rzeczywiście bardzo dobrze zorganizowany, przytem kostiumy nic nie pozostawiają do życzenia. Przedstawienie rozpoczęło się efektownym a dla nas miłym baletem „Wesele w Ojcowie", w którym tańce narodowe, wykonane z niepospolitą werwą i zręcznie, nadzwyczaj przypadły do gustu publiczności, szczególniej darzone nieustannemi oklaskami panie Guzikiewicz i Lenczewska. W odegranem na stepnie „Co kto lubi" wielką wesołość wywołały tańce humorystyczne, jak „Polka komiczna", „Matlot", „Pierroty" etc. Przedstawienie zakończyła „Biesiada cyganów" jednoaktowy balecik, [illegible] złożony z dwu części. W pierwszej odtańczono polkę, w drugiej dzielnego czardasza, w pięć par. Namiętny ten i porywający taniec ogólne zyskał pochwały, oklaskom końca nie było: słowem sukces najzupełniejszy.

Wielki wydział Kasy Oszczędności miasta Krakowa odbędzie w dniu 21 kwietnia pod przewodnictwem pierwszego prezydenta miasta Dra Weigla posiedzenie, na którem następujące przedmioty traktowane będą: 1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1883.

2. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej z wnioskami: a) Wydział wielki przyjmuje zamknięcie rachunków za rok 1883 do zatwierdzającej wiadomości i udziela Dyrekcyi absolutoryum, b) osiągnięty w r. 1883 czysty zysk w kwocie złr. 70.761 cnt. 59 przeznacza się do funduszu rezerwowego Lit. A.
3. Budżet na rok 1884.
4. Wnioski Dyrekcyi i Komisyi kontrolującej.
5. Wydzielenie z czystego zysku na cele dobroczynne i użyteczne (podniesienie przemysłu i rękodzieł).
6. Przyznanie remuneracyi: dyrektorom, urzędnikom, dyetaryuszom i sługom Kasy Oszczędności i oddziału zastawniczego, oraz syndykowi Kasy p. Drowi Szlachtowskiemu i taksatorowi realności.

Jak nas zapewniano, na cele pod pozycyą piątą, ma być użytą kwota około 9000 złr., a na cele pod pozycyą szóstą kwota około 6000 złr.

Wybory zarządu arcybractwa miłosierdzia i banku pobożnego odbędą się w dniu 2 maja o godzinie 3 popołudniu, w sali obrad arcybractwa przy ulicy Siennej. Uprawnionych do wyboru jest ogółem 228 członków.

Korporacye przemysłowe. Na niedzielę tj. 20 b. m. zwołanem zostało przez magistrat jako władzę przemysłową, zgromadzenie połączyć się mających cechów, cieśli, murarzy, studniarzy i blacharzy — po wyłączeniu poprzedniem kamieniarzy, którzy dawniej z murarzami wspólnie jeden cech tworzyli.

Kurs malowania w tutejszem Seminaryum żeńskiem, kończy wkrótce drugi rok istnienia. Dnia 20 b. m. otwartą będzie wystawa robót uczennic tego kursu, zajmująca dla każdego, kogo sprawy przemysłu krajowego obchodzą i kto wie, jak wielkie sumy wychodzą z kraju za roboty tego rodzaju. Są to napozór drobnostki — ale drobnostki te, wyrabiane w kraju pracowitą a zręczną dłonią naszych kobiet, mogą niejednej rodzinie przysporzyć zarobku i przyczynić się choć w drobnej części do wyzwolenia się od napływu obcych wyrobów. Na wystawie znajdą się liczne wyroby galanteryjne — rozmaite okazy malowania na drzewie, porcelanie, terrakocie; dalej aparaty kościelne — serwety, poduszki, kapy na łóżka, firanki, parawany, portyery — a nawet piec malowany jako dowód wielkiej pracowitości uczennic. Spodziewać się należy, że nasze Panie, licznie zwiedzą wystawę — a przekonawszy się naocznie o użyteczności tej nauki, zechcą dla podtrzymania pierwszego u nas zakładu w tym rodzaju, wziąć go pod swój protektorat, przez robienie zamówień, oraz dostarczanie świeżych modeli na których Zakładowi zbywa. Duchowieństwo znajdzie tam aparaty kościelne po bardzo umiarkowanej cenie, a robieniem zamówień może także przyczynić się do większego rozwoju zakładu. Nauczycielką jest pani Agnieszka z Wilczewskich Bufledowa, niegdyś przełożona szkoły rękodzielniczej dla kobiet w Włocławku.

Konfiskata ryb. Urząd akcyzowy skonfiskował handlarzowi ryb Berlowi Rendlowi, bardzo znaczną ilość ryb, złowionych w czasie ustawą o rybołówstwie wzbronionym. Przestrzeganie surowe tej ustawy jest bardzo pożądanem i może przyczynić się znacznie do podniesienia obfitości ryb w naszych rzekach.

Pożar stepów, niedawno w obwodzie Akmolińskim szalał na przestrzeni przeszło 300 wiorstowej. Wszystko co było na stepie zgorzało. Kibitki, bydło i ruchomości kirgizów stały się pastwą płomieni. Ogień rozszerzał się z nieopisaną szybkością, a ludzie z przerażenia tracili przytomność i szukając ratunku, wdrapywali się na stogi siana, które naturalnie ogień pochłaniał natychmiast. Dzienniki rosyjskie donoszą, że w tym pożarze 39 osób śmierć znalazło.

Rada miejska paryska będzie miała zaszczyt liczyć w gronie swojem członka cechu gałganiarzy. Gałganiarz Bijou, znany podczas agitacyi przeciw rozporządzeniom Poubelle'a, postawił obecnie swoją kandydaturę do rady. Nikt nie wątpi o wyborze p. Bijou, bo słusznie mu się należy być obranym.

Przybycie jaskółek witane bywa od niepamiętnych czasów radośnie jako zapowiedź wiosny, a przecież nikomu nie przyszło na myśl notować daty corocznego ich pojawienia się w klimacie umiarkowanym. Rzecz znana, że jaskółki przybywają do nas z porą cieplejszą, ale faktem jest, że nie przyciągają one tak jak żórawie lub bociany grupami czy sznurami, ale nadlatują pojedyńczo. Z szeregu niesystematycznych zapisków skonstatowano, że od 1825 do 1883 w Wiedniu i okolicy pojawiały się jaskółki najprędzej 25 marca, najpóźniej 27 kwietnia. W innych okolicach z pewnością te same daty dały się skonstatować. O szybkości lotu ich opowiada Spollanzoni co następuje: Przywiozłem z Pawii do Medjolanu dwie jaskółki. Puszczone tutaj przybyły z powrotem za minut 13, coby dowodziło, że jaskółka robi 38 metrów drogi na sekundę.

Nominacye. Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistami sądów kolegialnych: Leona Bednawskiego, kancelistę sądu powiatowego w Łopatynie dla sądu obwodowego w Tarnopolu, zaś kancelistów sądów powiatowych: Józefa Giszbę w Zborowie, Apolinarego Koczerskiego w Komarnie i Władysława Małeckiego w Gródku kancelistami sądu krajowego we Lwowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł: Stanisława Polikowskiego, kancelistę sądu powiatowego w Skałacie, na własną prośbę w dotychczasowym charakterze służbowym do sądu powiatowego w Łopatynie i zamianował kancelistami sądów powiatowych: Leona Zawadowskiego, rachunkowego podoficera 7 pułku piechoty br. Packeny, dla Horodenki, Grzegorza Dzundzę, wachmistrza żandarmeryi, dla Śniatyna, Józefa Czarnobilskiego, rachunkowego podoficera 30 pułku piechoty br Ringelsheim, dla Bełza, Grzegorza Beckmana, sierżanta rachunkowego 65 batalionu obrony krajowej, dla Komarna, Michała Gilicińskiego, wachmistrza 3 pułku ułanów arcyks. Karola, dla Bóbrki, Emila Wolańskiego, rachunkowego podoficera 24 pułku piechoty, dla Budzanowa, Leona Weryhę Wysoczańskiego Pietrusiewicza, wachmistrza żandermeryi, dla Skałatu, Stanisława Wincentego Nowackiego, sierżanta 71 batalionu obrony krajowej, dla Zborowa i systemizowanych dyetaryuszów tabuli krajowej we Lwowie: Bronisława Siateckiego dla Gródka, a Sylwestra Des Loges dla Mikołajowa; tudzież zamianował kancelistami sądów powiatowych dla prowadzenia ksiąg gruntowych: Michała Cwenarskiego, kancelistę sądu powiatowego w Bóbrce, dla Glinian, Wł. Nawrockiego, kancelistę sądu pow. w Bełzie, dla Bełza, Gustawa Hagena, kancelistę sądu pow. w Budzanowie, dla Budzanowa, Franciszka Romualda Wowkonowicza, wachmistrza żandarmeryi, dla Trembowli, i systemizowanego dyetaryusza tabuli krajowej we Lwowie, Rudolfa Doerflera, dla Liska.

Lwowski wyższy sąd krajowy nadał Janowi Wróblewskiemu, sierżantowi powiatowemu 58 batalionu obrony krajowej, posadę kancelisty przy sądzie powiatowym w Borszczowie.

Na korzyść weteranów z r. 1831 złożyli od 1 do 15 kwietnia: Za 3 egzemplarze Wspomnień o III pułku ułanów L. Szumskiego p. Gebethner 12 złr, za dwa egzempl. też same od p. Krzyżanowskiego 6 złr, za 6 egzempl. tych samych od p. Gebethnera 21 złr., za poemat Hasło i Odzew od p. Antoniego Günthera 10 złr., za toż samo od p. Kajetana Antoniewicza 10 złr. i tyleż od pana Dominika Bołoz Antoniewicza. Pp. J. B. 12 złr., prof. dr. Zarewicz rocznie 2 złr., pani M. z Korzeniowskich Falkenhagen Zaleska rocznie 10 złr., p. Antoni Korczyński emer. radca sądu kr. w. rocznie 10 złr., p. Teodor Baranowski prezes Izby handl. rocznie 15 złr.. p. Zieliński z Tarnowa miesięcznie 50 ct., Towarzystwo zaliczkowe z Bochni 15 złr., p. Mieczysław Dąbrowski za pół roku 1 złr., p. Seweryna Trojacka 8 złr., p. Łucyan Trojacki 4 złr., p. dr. Jan Buszek rocznie 3 złr., p. Przemysław Kotarski rocznie 3 złr., pani M. z Mohrów Kietlińska rocznie 5 złr.

Fanty nadesłali: P. Bizański fotografij 23 między temi dużych i cennych 13, za które komitet ma sobie za obowiązek złożyć publiczne podziękowanie. P. Mieczysław Pawlikowski książek 14, p. Karol Langie książek 26.

Komitet uprasza najuprzejmiej wszystkich szanownych panów, którym losy na loteryę fantową mającą się odbyć na korzyść weteranów z r. 1831 do rozsprzedania posłane zostały, aby je łaskawie do ostatniego kwietnia (które nie zostały rozsprzedane) zwrócili komitetowi w Krakowie ulica Gołębia l. 5 na dole.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Według urzędowego ogłoszenia dyrekcyi spółki akcyjnej teatru polskiego w Poznaniu, ogół funduszu żelaznego wynosi dziś 74.000. Kwota ta została złożoną w ciągu niespełna dwóch lat. Oczywiście jest jeszcze niedostateczną, aby mogła zapewnić stały byt scenie poznańskiej, gdyż do tego potrzeba jeszcze co najmniej drugie tyle. „To też apelujemy dalej do ofiarności całego naszego społeczeństwa — pisze *Dziennik Poznański* — i prosimy je gorąco, by sprawy tej nie popuszczało. Wiemy, że wiele innych instytucyj potrzebuje także ciągłego poparcia i pamięci o nich, znamy siły naszego społeczeństwa i wiemy jak wiele ono robi, nie chodzi tu jednak o wielkie datki, ale choć o drobne, byle ciągłe. Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka, jak mówi przysłowie, tem bardziej, że nie tracimy nadziei, iż znajdzie się z czasem jaki dobrodziej, który zapisem większej kwoty fundusz ten pomnoży".

Dział ekonomiczny.

Okręgowe Tow. rolnicze rzeszowskie, którego użyteczną działalność kilkakrotnie podnosiliśmy — wydaje bardzo praktyczne „sprawozdania tygodniowe Izby interesów Tow rolu. okr. rzesz." Zawierają one naprzód cennik zboża i okowity z Rzeszowa, Lwowa, Krakowa, Pesztu i Wiednia — następnie wykaz przedmiotów, których poszukują i które mają na sprzedaż gospodarstwa, do okręgu Towarzystwa nalażące, wreszcie bieżące szczegóły o wystawie rolniczej, która się odbędzie w Rzeszowie d. 22 i 23 b. m.

Wystawa okręgowa w Rzeszowie otwartą będzie w ogrodzie przy ulicy Zielonej we wtorek 22 b. m. o godz. 10 rano, następnie o godz. $11\frac{1}{2}$ odbędzie się walne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego w biurze Towarzystwa, o godz. 3 po południu na placu wystawy koncert kapeli 40 pułku, zaś o godz. 4 w pawilonie wystawy odczyt prof. dra M. Nowickiego z Krakowa o rybołostwie, urozmaicony przedstawieniem wyprodukowanych w kraju okazów, tudzież sztucznej wylęgarni.

We środę 23 o godz. 10 rano otwarcie wystawy bydła i koni; o godz. 11 rozpocznie czynność komisya rządowa dla chowu koni, tudzież obydwie komisye sędziów jury, tak w dziale przemysłu, jak i chowu inwentarza, o godz. 4 losowanie narzędzi rolniczych, o 5 premiowanie, rozdawanie nagród i medali, o 6 zamknięcie wystawy.

Urząd sędziów na wystawie w dziale przemysłu pod przewodnictwem p. Rogera hr. Łubieńskiego, przyjęli pp.: J. Przygodzki ze Lwowa, Kalinowski z Rzeszowa, Żeleński z Cichawy, dr. A. Bobrowski z Malawy. W dziale inwentarza pod przewodnictwem p. Henryka Straszowskiego, pp. Wład. Struszkiewicz z Niewiarowa, Wład. Kaczkowski z Klikowa, Zyg. Łastowiecki z Lipnika, Jul. Frommel z Pawłosiowa, Rom. Mścudziński z Czudca i Ferd Zoerner z Rzeszowa.

Zaproszenie na delegatów przyjęli. Z Towarzystw rolniczych: Krakowskiego: Pp. Jan hr. Tarnowski, Władysł. Struszkiewicz, dr. M. Nowicki i Czecz. Z lwowskiego: p. Jul. Frommel. Z łańcucko-jarosławskiego: pp. Dembowski, Karol hr. Scipio i Józef Kellerman. Z brzeskiego: pp. Kaz. Danker, Adolf Jordan, Lud. Miętta i ks. Tom. Siemba. Z Rad powiatowych: Rzeszowskiej: pp. Edward Jędrzejowicz i Jan Pogonowski. Brzozowskiej: panowie: Jan Kanty Dydyński i Edward Duniewicz. Jarosławskiej: pan Władysław hr. Koziebrodzki. Jasielskiej: p. Franciszek hr. Mycielski. Łańcuckiej: pp. Józef Kellerman, Zygmunt Łastowiecki, Wacław Oborski, Jakób Tonie i Tomasz Tonie. Tarnobrzeskiej: pp. Henryk Dolański i br. Tadeusz Horoch.

Targ na bydło. Wiedeń, 15 kwietnia. (Sprawozdanie wiedeńskiej kasy mięsnej). Na dzisiejszy targ spędzono 1529 ciężkich, 1917 średnich, a 2284 młodych wieprzów, razem 5730 sztuk. Z powodu spadku cen tłuszczu wieprzowego usposobienie targu było średnie, a średnie gatunki spadły o $1-1\frac{1}{2}$ ct. na kilo. Młode wieprze podrożały o 2 ct. na kilo z powodu małego spędu.

Płacono: ciężkie po $45-47\frac{1}{2}$ ct., a nawet po 48 ct., średnie po $42-44\frac{1}{2}$ ct., młode po 34 do 42 ct. za kilo żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 17 kwietnia. Rząd wezwał namiestnictwa, aby w myśl noweli do ustawy przemysłowej i rozporządzeń wykonawczych do niej przez ministerstwo wydanych, ze swej strony wydały rozporządzenia, w którychby oznaczyły, jakie chemiczne i medyczne preparaty tylko w aptekach, a które także i przez innych przemysłowców sprzedawane być mogą.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wrocław, 17 kwietnia. *Schles. Volks Ztg* zmienia doniesienie swoje o rezygnacyi kardynała Ledóchowskiego o tyle, iż rezygnacya została wręczona, lecz papież jej nie przyjął.

Berlin, 17 kwietnia. Cesarz przyjmował przedpołudniem deputacyę wschodnio-pruskiego pułku grenadyerów nr. 3, która wieczór udaje się do Wiednia, w celu złożenia arcyksięciu Albrechtowi życzeń z powodu 25-letniego jubileuszu, jako szefa tegoż pułku.

Paryż, 17 kwietnia. Doniesienie pism angielskich o zajęciu Amoy, jako rękojmi zwrotu kosztów wojennych ze strony Chin, jest nieuzasadnione.

Paryż, 17 kwietnia. Według *agencyi Havasa*, ostatnie zdanie mowy prezydenta ministrów w Perigueux: Wiadomem jest, za kim my jesteśmy, a za kim nie, — odnosi się do polityki wewnętrznej.

Londyn, 17 kwietnia. Pismo królowej wyraża poddanym wszystkich części państwa, wszystkich innych krajów, a zwłaszcza kraju sąsiedniego, w którym zmarł książe Albany, podziękowanie za dowody współczucia, i oświadcza, iż mimo bolesnych ciosów, jakie dotknęły ją w ostatnich latach, nie straci odwagi do dalszych trudów, oraz ile możności, jak najdłużej jeszcze pracować będzie dla dobra kraju.

Londyn, 17 kwietnia. Harcourt wygłosił w Derby mowę, w której oświadczył, iż Anglia nie ma prawa do anektowania Egiptu, bo i inne mocarstwa mają tam swe prawa. Trwały zarząd Egiptu naraziłby Anglię na rozliczne nieporozumienia z innemi mocarstwami.

Warna, 17 kwietnia. Następca tronu austryacki z żoną przybyli wczoraj o godzinie 4 i pół po południu. Na wszystkich dworcach witali ich gorąco austryaccy koloniści oraz ludność krajowa. W imieniu sułtana witali gości Sever-pasza i Ibrahim-bej, którzy z wielkim orszakiem przybyli. Cała podróż odbywa się wśród ślicznej pogody. O godzinie 8 wieczorem odjadą arcyksięstwo na statku Miramare do Konstantynopola.

Konstantynopol, 17 kwietnia. Yacht Miramare, na którym następca tronu z żoną odbywa podróż, wpłynął wraz z dwoma yachtami Yzzedin i Taurus na Bosfor dziś o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano wśród wspaniałej pogody. Przy ujściu cieśniny zebrało się kilka tysięcy ludzi wszelkiej narodowości przeważnie zaś obywatele austryaccy, węgierscy i belgijscy zebrani na bogato przybranych statkach kompanii Lloydu hucznymi okrzykami witali arcyksiążęcą parę. Miramare przybił do brzegu wraz z wymienionymi okrętami o godzinie pół do jedynastej przed Dolmabagdże, gdzie wielki wezyr i minister spraw zagranicznych powitali uroczyście następcę tronu i jego żonę — poczem w galowych powozach dworskich udano się natychmiast do Yildiżkiosku. Wszystkie okręty obcych krajów stojące w przystani na kotwicy są przybrane flagami. W kolonii austro-węgierskiej panuje wielkie ożywienie.

Konstantynopol, 17 kwietnia. Assym-pasza mianowany został ministrem spraw zagranicznych na miejsce Aarifi-paszy.

Kair, 17 kwietnia. Depesza Gordona z dnia 8 b. m. donosi, iż wyprawa Mahdiego przeciw Chartum zaniechana została z powodu nieporozumień w łonie jego stronnictwa — zdaje się, iż dwie partye podniosły się przeciw niemu. Kassala i Senaar są zabezpieczone.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 17 kwietnia 1884	Dzisiejszy kurs	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·95	79·90
„ 5% austr. nieopodat	95·45	9[illegible]·40
„ srebrna	8[illegible]·5	80·95
„ złota	100·[illegible]0	100·90
6% Renta złota węg.	122·10	122·10
4% Renta złota węgierska	91·65	91·65
Losy z r. 1860	137·—	137·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	849·—	85[illegible]·—
„ kredytowe austr.	321·60	321·30
Londyn	121·45	121·[illegible]0
Napoleondor	9·62	9·62
Lombardy	142·60	143·80
Losy z r. 1864	171·25	171·25
Akcye Karola Ludwika	191·25	291·75
Akcye Lwow. Czer.	183·75	18[illegible]
Akcye kol. węg. półn. wsch.	158·75	158·75
Obl. Indem. galic.	100·—	100·—
Losy Prem. Węg.	115·90	115·75
Akcye kol. Kosz. Bogum	147·50	147·—
Akc kol. półn. zach. austr.	[illegible]3·—	184·50
6% Listy zast. hipot. gal.	101·70	101·70
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·25	99·25
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	177·[illegible]0	177·—
Marki	59·25	59·35
Ruble	12[illegible]·50	124·50
Dukat	5·71	5·72

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 17 kwietnia 1884	Dzisiejszy kurs	Z dnia poprzedniego
Banknoty austryac.	16[illegible]·[illegible]0	168·60
Wiedeń	168·85	168·50
Warszawa	209·60	20[illegible]·80
Ruble	209·[illegible]0	210·45
5% Listy zast. król. polsk.	64·25	64·30
4% „ likwidacyjne	56·[illegible]0	56·90
Akcye Karola Ludwika	123·[illegible]0	124·—
„ kredytowe	543·50	544·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 17/4.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	123 75	125 25
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 —	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 67	5 77
20-to Frankówka złota	9 56	9 57
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 —	102 —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	99 40	100 40
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	90 25	91 50
5 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	86 25	87 50
4 „ „ „ „ II. Ser.	101 —	102 —
6 „ „ „ Banku Hip.	100 50	101 50
5 „ „ „ „ z prem. 10%	97 50	98 50
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	— —	— —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
4 „ „ likwid. „ 100	87 50	88 40

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 16/4

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	297 —	302 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 60	100 60
4 „ „ „ „ „ „ 100	90 50	92 —
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 25	102 25
6 „ „ „ „ „ 10% prem. „ „ 100	— —	— —
5 „ „ „ „ „ z zwrotne za 40 lat „	— —	— —
6 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	99 65	100 65

Warszawa, dnia 16/4.

	płacą	żądają
5% Listy zast. z. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4 „ Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	89 —
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	98 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 16/4.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
$4\frac{1}{5}$% Renta austr. papierowa za złr. 100	79 85	80 —
$4\frac{1}{5}$ „ „ „ srebrna „ „ 100	80 95	81 10
4 „ „ „ złota „ „ 100	101 —	101 15
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95 40	95 55
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	128 75	124 25
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	137 —	137 50
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144 20	144 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 25	171 75
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	171 25	171 75
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	40 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122 10	122 25
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 75	91 90
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88 50	88 70
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	100 25	100 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 —	116 —
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 —	116 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 80	116 20

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99 75	100 25
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	99 80	100 30
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 75	100 25
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 —	102 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 50	115 —
5 „ „ „ 1878 „ 1	104 25	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 20	32 60
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	28 25	[illegible]3 75

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
$4\frac{1}{2}$% Listy Boden Crd. allg. 5. zł. za złr. 100	121 —	121 50
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	98 —	98 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	102 —
5 „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 50	100 90
5 „ „ „ „ „ „ 100	98 —	98 75
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 —	98 75
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	98 —	— 50
6 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	100 —	100 50
4% Listy zst. gal. tow. kred. włośc. „ 100	92 —	93 —
5% (Rust.) Banku włość. „ 100	— —	— —
5 „ Banku austr.-węg. „ 100	102 95	103 10
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ 100	101 —	101 20
4% „ „ „ 100	94 —	94 30

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLE[I]

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	100 —	100 50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	106 50	107 —
$4\frac{1}{2}$% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 —	100 50
5% Kosz.-Bogum na 200 złr. „ „ 100	100 20	100 50
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	97 50	98 —
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	10[illegible] 25	100 50
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 60	76 85
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	— —	— —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 80	98 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	142 —	143 50
5 „ Przm.-Łup. I Em. 200 złr. „ 100	99 25	99 50
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 50	97 —

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	176 50	177 —
Klary na 40 złr m. k. „	40 25	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	111 50	112 50
Insbruck na 20 fr. w. a. „	— —	20 —
Keglewich na 10 fr. m. k. „	19 5[illegible]	20 —
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	17 50	18 —
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „	41 25	— —
Palfy na 40 złr. m. k. „	37 75	38 —
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	12 75	13 —
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	6 50	6 65
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	19 50	20 50
Salm na 40 złr. m. k. „	52 75	53 50
Salzburgskie na 20 złr. w. a. „	21 60	22 10
St. Genois na 40 złr. m. k. „	47 25	48 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	21 50	22 50
$4\frac{1}{2}$% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	126 —	127 —
4% „ na 50 złr. w. a. „	65 —	67 —
Waldstein na 20 złr. m. k. „	28 50	29 50
Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	27 75	28 25

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	119 90	120 20
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	109 00	110 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	324 —	324 25
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	322 25	322 75
5 „ Länderbank na 100 złr.	113 10	113 50
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	850 —	852 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	109 10	109 40

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żądają
5 „ Alföld Fiume „ na 200 złr.	172 50	173 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	[illegible] —	2697 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	[illegible] 25	208 75
5 „ Karola Ludwika na 210 „	292 50	293 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk na 200 „	147 25	147 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	188 25	188 75
5 „ Rudolfa na 200	181 20	181 50
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	177 25	177 75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	317 60	317 90
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	143 75	144 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 71	5 73
20-to Frankówki „ „	9 62	9 63
20-to Markówka „ „	11 87	11 89
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 91	9 94
Funty szterlingi „ „	12 12	12 16
Tureckie liry złote „ „	10 94	10 96
Banknoty włoskie „ „	[illegible] 05	48 15
Ruble papierowe „ 100 „	[illegible] 50	125 —

C. k. uprz. Towarzystwo Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej Kolei żelaznej (Linie austr.).

Uzupełnienie postanowień

dotyczących wydawania

rocznych biletów abonamentowych

po bardzo zniżonych cenach.

Z dniem 15 kwietnia 1884 r. wprowadzony zostanie **Dodatek VI do regulaminu postanowień** z dnia 1 października 1876 dla przewozu osób i pakunków w ruchu miejscowym i przyłącznym na liniach austryackich Towarzystwa.

Dodatek ten taryfowy zawiera:

rozszerzone postanowienia, dotyczące wydawania rocznych biletów abonamentowych po bardzo zniżonych cenach,

któreto bilety do dowolnej jazdy na odnośnych przestrzeniach c. kr. uprzyw. lwowsko-czerniowiecko-jaskiej kolei żelaznej (linie austryackie), na jakie opiewają, tudzież do używania wszelkich, porządkiem jazdy objętych pociągów pospiesznych, osobowych i mięszanych uprawniają. Oprócz tego wolno właścicielowi rocznego biletu abonamentowego według upodobania w każdej stacyi lub w każdym przystanku, położonych na przestrzeni, na jaką bilet abonamentowy opiewa, **wsiadać** względnie **wysiadać,** o ile tanież odnośne pociągi stosownie do porządku jazdy się zatrzymują.

Bilety abonamentowe ważne są zawsze na jeden rok kalendarzowy. Wyjątkowo będą w bieżącym roku oprócz biletów abonamentowych, opiewających na przestrzenie, w naszem ogłoszeniu z dnia 10 marca b. r. wymienione, także i bilety abonamentowe w **poniżej umieszczonem zestawieniu,** a to na resztę roku bieżącego za uiszczeniem oznaczonych należytości wydawane.

ze stacyi do stacyi	I. klasa	II. klasa	III. klasa	ze stacyi do stacyi	I. klasa	II. klasa	III. klasa
	Cena jazdy wraz z należytością stemplową				Cena jazdy wraz z należytością stemplową		
i odwrotnie	złotych wal. austr. w not. bank.			i odwrotnie	złotych wal. austr. w not. bank.		
Lwów				**Kołomyja**			
Borynicze	30 60	23.90	19.20	Ottynia	19.20	15.30	11.50
Chodorów	38.30	30.60	23.—				
Bukaczowce	49.80	38.30	30.60				
Bursztyn	53.60	45.90	34.50	**Czerniowce**			
Ottynia	88.—	72.70	53.60				
Korszów	99.50	76.50	57.40	Korszów	45.90	38.30	30.60
Śniatyn	126.30	99.50	76.50	Łużany	11.50	7.70	6.20
Stanisławów				Hliboka	19.20	15.30	11.50
Borynicze	49.80	38.30	30.60	Czerepkoutz	23.—	19.20	15.30
Chodorów	42.10	34.50	26.80				
Bukaczowce	30.60	23.—	19.20	**Suczawa**			
Bursztyn	23.—	19.20	15.30				
Śniatyn	49.80	38.30	30.60	Hliboka	34.50	26.80	19.20
Łużany	61.20	49.80	38.30	Czerepkoutz	26.80	23.—	15.30

Bilety abonamentowe mogą być zamawiane jedynie w centralnym Zarządzie w Wiedniu za równoczesnem przesłaniem należytości, przypadającej za żądany bilet roczny, jakoteż fotografii abonenta w formacie kart wizytowych. Wszelkie kombinacye tych przestrzeni, na jakie bilety abonamentowe się wydają, są dopuszczalne, w którym to wypadku ceny biletów za objęte przestrzenie razem zliczone zostaną. Tym sposobem naprzykład wypadnie cena biletu abonamentowego II. klasy, ważnego na rok 1884 za skombinowaną przestrzeń **ze Lwowa do Hliboki,** a to:

za przestrzeń ze Lwowa do Czerniowiec . . . złr. 114.80
„ „ z Czerniowiec do Hliboki . . . „ 15.30
na złr. **130.10**

386 1

Egzemplarze **dodatku taryfowego VI** można otrzymać bezpłatnie w centralnym Zarządzie w Wiedniu, w Dyrekcyi ruchu we Lwowie i na stacyach linij austryackich Towarzystwa.

W **Wiedniu,** dnia 4 kwietnia 1884.

Rada zawiadowcza.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.